Nr. 83. Sobota 11 kwietnia 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Rozhulał się paragraf 14.

Po zadekretowaniu na podstawie § 14 **kontyngentu rekruta** ze znaczną jego podwyżką; po zadekretowaniu **pożyczki** 375 milionów; po zadekretowaniu — dla upiększenia dzieła — ustawy o ubezpieczeniu górników, rząd hr. Stürgkha nabrał wprawy i fatyguje § 14 bez żenady do spraw, które parlament sobie zastrzegł do uchwalenia. Zadekretowanie budowy **kolei bośniackich** jest policzkiem wymierzonym parlamentowi, a „uzasadnienie" rozporządzenia w komunikacie rządowym jest **szyderstwem** z parlamentu.

Ogłaszając **kontyngent rekruta**, rząd tłómaczył się, że jest w położeniu przymusowem, ponieważ sejm węgierski już to uchwalił i to nawet na lat 12, ponieważ czasy są niespokojne, ponieważ armia musi stać na wysokości zadania i t. d. Zresztą rząd powołał się — słusznie, wobec znanego usposobienia stronnictw burżuazyjnych — że parlament byłby ustawę tę uchwalił, a tylko **obstrukcya** w tem mu przeszkodziła.

Ogłaszając **pożyczkę**, powołał się rząd na „ciało parlamentarne": na komisyę dla kontroli długów państwowych, która uznała, że § 14 nadaje się do tej operacyi i zgodziła się na podpisanie wydających się mających skryptów dłużnych.

Czemże rząd usprawiedliwia rozporządzenie o budowie kolei bośniackich? Nie śmie on — podobnie jak przy kontyngencie rekruta — twierdzić, że parlament byłby tę sprawę uchwalił, bo wiadomo, że **parlament w całości był przeciwny tej sprawie**, o ile rząd nie zobowiąże się równocześnie do przeprowadzenia programu budowy kolei lokalnych. Gdy projekt bośniacki wniesiono do parlamentu, wszystkie stronnictwa oświadczyły, że żądają „junctim" między obydwoma rodzajami kolei tembardziej, że koleje bośniackie mają cel **wyłącznie wojskowy**, podczas gdy koleje lokalne mają pierwszorzędne **znaczenie gospodarcze**.

Rząd, nie mogąc więc powołać się na parlament, powołuje się na ulubioną w ostatnich czasach formułkę: na „konieczność państwową". Ta konieczność nakazuje rządowi robić, co uzna za potrzebne w interesie państwa, **bez i obok parlamentu;** pozwala mu tworzyć nieznane w prawie państwowem teorye o „Notrecht", na podstawie którego absolutyzm panoszy się bez ceremonii. A w dodatku rząd ma jeszcze czelność liczyć na — wdzięczność ludności, bo, pomnażając zbrojenia, chroni ją od niebezpieczeństwa zewnętrznego!

Jednem pociągnięciem pióra kilku panów piastujących przypadkowo godność ministrów, nakłada na ludność nowy ciężar **około 400 milionów**, który przez 60 lat będzie pokutował w budżecie. Rząd może sobie coraz śmielej poczynać, znajdując poparcie tych czynników, które dotąd uchodziły za powołane do czuwania nad konstytucyą. Po trybunale administracyjnym, który uznał patent cesarski o ustanowieniu komisyi administracyjnej w Czechach za ważny, przyszła kolej na trybunał państwowy, który ma czuwać nad ochroną konstytucyjnych praw obywateli. I ten trybunał, zasłaniając się formalnością, nie miał odwagi napiętnować złamania konstytucyi przez zniesienie autonomii czeskiej; nic więc dziwnego, że rząd nie zna już miary w swej samowoli.

Daleko zaszliśmy w Austryi! Stronnictwa burżuazyjne, które **dla celów samolubnych** rozbiły parlament, mają teraz skutki, a prasa ich „oburza" się na rząd. Hasło Czechów: bez sejmu czeskiego niema parlamentu, doprowadziło do tego, że **ludność** niema trybuny parlamentarnej, natomiast **rząd** bez parlamentu ma z łatwością wszystko, czego nawet po parlamencie nie mógłby się spodziewać.

A następstwa? O te rząd najmniej dba. Powiada on w komunikacie, że „obejmuje zupełną odpowiedzialność" za wydanie rozporządzenia, wiedząc, że jeszcze żadnemu rządowi za nadużywanie tego paragrafu włos z głowy nie spadł. Parlament, bez mocy wewnętrznej i bez siły na zewnątrz, nie potrafi dokonać czynu, któryby raz na zawsze odstraszył ministrów od rządzenia na „własną odpowiedzialność".

W dobie walki klerykałów z ruchem ludowym.

Jak zwalczają księża „Zaranie" w Królestwie?

„Goniec" warszawski drukuje seryę artykułów p. t. „Boląca sprawa", w których omawia zaostrzenie się stosunków w Królestwie pomiędzy ludnością włościańską a księżmi — na tle

KAZIMIERZ PRZERWA-TETMAJER.

Z WIELKIEGO DOMU.

(Przedruk).

7

(Ciąg dalszy).

Włóczą się po bahbahrzyńskich khajach i potem powhacają nasiąknięci masonehyą. Skończył akademię rholniczą, a ona liceum żeńskie — ale się nazywają Sthygulewiczowie i u nas służą i kwita.

. . . .

— A tego mi już nikt nigdy, moja dhoga, nie wypehswaduje, żeby, jak ja się modlę i Sthygulewiczowa, któha jest córką adwokata i wyszła za naszego plenipotenta, tam, w niebie modlitwy nasze miały być jednakowo thaktowane. Nikt nigdy. Zhesztą, phoszę ojca, czy mam rhacyę?

— Pani hrabino, Chrystus Pan urodził się wprawdzie w stajence, ale z królów pochodził. O tem nie trzeba nigdy zapominać.

— A widzisz! A widzisz! Jeździsz po Pahyżach i nasiąkasz masonehyą. Chhystus z królów pochodził nie na to, żeby o tem w niebie nie pamiętać. Rhówności niema, nie było i nie będzie! Phawda, ojcze?

— Jest dziewięć chórów anielskich, mocy różnej, są święci więksi i mniejsi, apostołowie nawet nie byli jednakowo umiłowani przez Chrystusa Pana, pani hrabino.

— A widzisz! A widzisz! Masz phrzewhócone w głowie!

. . . .

— Phoszę ojca, ja uważam, że to jest mój obowiązek czuwać nad zbawieniem całego Tatahowa i Bałwanowszczyzny, że do tego zostałam powołana przez Opathrzność. Więc phoszę, niech ojciec im powie podczas kazania, że jakby się tu jaki agitatoh socyalistyczny, albo bhoń Boże jeszcze gorzej anahchistyczny khęcił po wsiach, to mają go związać, obić i do dwohu odstawić, skąd się go odda żandahmom. Ale obić koniecznie! Phoszę nie zapomnieć. Bahdzo się cieszę, że to z ust obcego księdza usłyszą. Nasz phoboszcz stahuszek, a na wikahego już skahgę posłałam do księdza biskupa. Sthaszny człowiek!

— Cóż robi, pani hrabino?

— Ależ to buntownik phosty, sokół, fahmazon! Powiada, że niema żadnej pothrzeby, żeby się chłopi do nóg kłaniali kapeluszem, ani żeby baby pod kolana obejmowały, jak o co phoszą! Sama słyszałam, jak mówił na ambonie, że póty nie będzie na ziemi dobhrze, póki ludzie phrzed phawem, tak, jak phrzed Bogiem, nie będą wszyscy hówni, bo, powiada, obecna rhówność jest tylko pozohną. Albo: księdza w rhękę całujesz — rhaz mówił — dlatego, że ksiądz. Jak ksiądz nieuczciwy, niepohrządny, niemohalny, to się do niego plecami obhóć i nawet nie chodź do niego do spowiedzi, tylko idź gdzie indziej, do dobhego księdza. No phoszę! Chłop ma sądzić o mohalności księdza!

— Istotnie tak mówił? To wikary tutejszy, w Tatarowie?

— A tak. Ojcowie jezuici macie taki wpływ u księdza biskupa. Ja już skahgę pisałam. Niech go stąd zabiohą! Notabene ludzie go tu kochają i szanują. Tak zbałamucił.

— Może pani hrabina być spokojna.

— Hehezyi ich uczy, w głowach im mąci! Postępowiec! Do kahcehu w klasztohrze na rhekolekcyę!

. . . .

— A to nie do wytrzymania, Pusiu! Znowu jakaś składka „na oświatę"! Dopiero co dałem odczepnego dziesięć koron na jakiś „cel narodowy". Nie dam nić i basta! Moje dzieci mają z torbami iść dlatego, że się pierwszemu lepszemu tromtadracie podoba chłopów „oświecać"? „Polskę" robić!

— Rhaz nie daj, to ci dadzą pokój! Zwydhrzyli się. To nawet ghrzech — chłop jak się uczy, to zahaz anahchista. Jutho ojciec Ignacy będzie miał w zamkowej kaplicy specyalną mszę na intencyę nawhócenia wszystkich zbłąkanych naszych pahafian, a taką samą mszę odphawią w sobotę w klasztohrze. Posłałam pięćset rheńskich. Jak się jest rhaz powołana na stanowisko phrzez Opathrzność — —

. . . .

(Ciąg dalszy nastąpi).

wogóle nie liczenia się przez księży z faktem, iż w chłopie podnosi się poziom kultury, iż wzrasta w nim poczucie własnej godności... Najbardziej zaś zaostrza stosunki nagonka, prowadzona przez duchowieństwo przeciwko ludowemu organowi „Zaranie", który właśnie usiłuje w chłopie rozwinąć samodzielność, upełnoletnić go jako obywatela; całą akcyę wsi kulturalną i ekonomiczną usunąć z pod narzucającej się kurateli plebanii i dworu.

W 50 lat po wygaśnięciu poddaństwa chłopskiego w tej dzielnicy — nie jest to chyba przedwczesnym postulatem! W artykułach „Gońca" nie interesują nas tak dalece własne rozumowania tego dziennika, ile materyały, które przytacza, zwłaszcza z mało znanego u nas „Zarania", podkreślając przytem, że owe opisy „pomimo swej okropności obalone przez nikogo nie były".

Z numeru 157 „Gońca" powtórzymy ustęp z listu niejakiego Eliasza Semeniuka ze wsi Kopce w powiecie radzyńskim, którego ksiądz nie zawahał się **zbić i zwymyślać w kaplicy** za czytanie „Zarania".

A rzecz ta wyda się jeszcze drastyczniejszą wobec tego, że Semeniuk należał do t. zw. **„upornych" unitów**, że jest widocznie człowiekiem **starszym**, pamiętającym już, jako dorosły, czasy zniesienia Unii na Podlasiu, skoro wspomina o tem, że go **chłostano** za to, iż **nie chciał przyjąć prawosławia**. I taki człowiek, który cierpiał za przywiązanie do Unii, a po jej zniesieniu do katolicyzmu, który doczekał się wreszcie na starość, iż jego prześladowcy pozwolili mu na swobodę wyznania — znosić musiał zniewagi w miejscu dlań świętem — nie od carskich siepaczy, jak dawniej, lecz od... katolickiego księdza!

Oto poniżej prosty opis Semeniuka:

„Już po Mszy św. proboszcz wyszedł z kaplicy: zaczęli się skarżyć, że chłopaki chodzili po gruszki, to inne sprawy przedstawiali, ale mało na to zwracał uwagi. Najlepiej i nadewszystko jemu było w głowie, kto tu czyta „Zaranie". P. organista powiedział zcicha i na mnie skinął, że ja czytam. A ja na ten czas byłem w kaplicy; klęcząc, modliłem się. Więc wchodzi ksiądz do kaplicy, każe wszystkim wychodzić, a mnie odedrzwi sobą zasłania i mówi:

— Mam do ciebie interes.

Zamknął drzwi, stanął odedrzwi i mówi:

— Ty czytasz „Zaranie?"

A ja w odpowiedzi mówię śmiało:

— Czytam.

Ksiądz proboszcz zaraz na mnie z góry.

— A ty psubracie, to ty będziesz czytał „Zaranie?" Porzuć!

A ja odpowiadam, że „Zaranie" nie sprzeciwia się wierze rzymsko-katolickiej. Lecz zaraz przedstawiłem się, że j e s t e m z u n i a t ó w k a t o l i k, wiem, j a k u s z a n o w a ć r e l i g i ę k a t o l i c k ą, m n i e b i l i w g o ł ą s k ó r ę z a t o, ż e c h c i a ł e m b y ć k a t o l i k i e m. Dopiero, zamiast nauczać i napominać mnie w dobry, łagodny sposób, ksiądz zaczyna wydziwiać na mnie od rozmaitych szkaradnych słów, a pięścią wali z całej siły mnie w kark tak ciężko, że już na swoich starych gnatach poczułem ból, a za każdem słowem: ty psubracie, porzucisz czytać to „Zaranie?" Ale ja na to nie odezwałem się ani słowa, byłem głuchy i niemy.

Wtem ksiądz rzucił się do mnie i pcha do ołtarza kaplicy i mówi:

— Przysięgnij, że nie będziesz czytał „Zarania!"

I na to byłem głuchy.

W tej chwili ksiądz rzuca się z całą złością na mnie i szturbakiem tłucze w piersi i za każdem słowem:

— Ty psubracie, ty zarazo, ty morowe powietrze, porzucisz czytać to „Zaranie? — dopytywał się... — bo ja do ciebie przyjadę ze strażnikami, ja cię każę wygnać ze wsi, nie będę ciebie spowiadał, ty psubracie, ciebie zabić jak psa".

Uroczyste zakończenie zimowego kursu szkoły agitatorów we Lwowie.

W piątek ubiegłego tygodnia zdała lwowska komisya oświatowa w gronie uczniów, wykładających i specyalnie zaproszonych towarzyszów sprawozdanie z działalności swojej w utworzonej przez organizacyę polityczną szkole agitatorów.

Sprawozdanie złożyła przewodnicząca komisyi oświatowej tow. L a n d a u o w a. W dłuższem przemówieniu wyraziła radość, że mimo pesymizmu z powodu wielu prób nieudałych, z jakim we Lwowie w kołach partyjnych przyjęto wiadomość o mającej powstać szkole nowego zupełnie typu, staje dziś ze sprawozdaniem, które świadczy o bardzo korzystnym wyniku działalności rozwoju szkoły.

Program szkoły obejmuje wykłady w ciągu lat dwu i rozpada się na dwie części: część w pierwszym roku teoretyczna w przedmiotach: Dzieje społeczne Polski godzin 10 tow. Landau; istota socyalizmu godzin 10 tow. Hankiewicz; historya socyalizmu godzin 12 tow. Feliks Perl; rozwój gospodarczy Królestwa Polskiego 4 godziny p. Daszyńska-Golińska; stosunki ekonomiczne w Poznańskiem godzin 6 tow. Trawiecka.

Wykłady zaczęły się 15 października, odbywały się dwa razy w tygodniu w piątki i środy po $1^1/_2$ godziny. Poza tem uczniowie otrzymywali książki z biblioteki szkoły do studyów w domu.

Część druga programu obejmuje wykłady: Ustrój polityczny Austryi; stronnictwa polityczne w Galicyi; organizacya polityczna P. P. S. D. i organizacya zawodowa; ruch współdzielczy; ustawodawstwo społeczne.

Czas trwania szkoły w roku przyszłym, oraz ilość wykładów komisya oświatowa poda później do wiadomości.

Przechodząc do wyników, to przed egzaminem, który ma się odbyć przed wejściem na kurs drugi, nie może z góry przesądzać rzeczy; ma jednak nadzieję, że wyniki będą bardzo dobre. Uczniowie nadzwyczajnie pilnie uczęszczali do szkoły, gdyż na 28 zgłoszonych 24 prawie wykładów nie opuszczało. Uczniowie zaś, sami członkowie prawie wszystkich zorganizowanych zawodów, to ludzie młodzi, mający pewne podstawy szkolne — przytem pilni i ożywieni myślą o przyszłej swej działalności, nie zawiodą nadziei.

Sprawozdanie przyjęto do wiadomości, poczem sprawozdanie kasowe i biblioteczne zdał tow. R i e d l.

Każdy uczeń obowiązany jest zapłacić 1 koronę wpisowego i 20 h tygodniowo w ciągu 6 miesięcy. Z pieniędzy tych zebrało się 80 K. Za 42 K 50 h kupiono książek i podręczników, reszta w kwocie 37 K 50 h pozostaje w kasie. Książki wypożyczone są w rękach uczniów, przyczem sprawozdawca zaznacza, że biblioteka ta jest niewystarczającą, trzeba starać się ją rozszerzyć. Sprawozdanie przyjęto do wiadomości.

Następnie tow. R a d e k imieniem szkoły, omawiając pojedyncze wykłady i przedmioty wyraził radość, że uczniowie mogli poznać ten świat tak im dotychczas mało znany. Wyraża podziękowanie organizacyi politycznej P. P. S. D. za inicyatywę i zorganizowanie szkoły, dalej komisyi oświatowej i prelegentom.

Przemawiał następnie tow. poseł D i a m a n d na temat wielkiego znaczenia szkoły dla partyi naszej, a wskazując na postać Bebla, przywódcy proletaryatu niemieckiego, który z robotnika, kształcąc się, osiągnął najwyższą godność, jaką człowiek zająć może, zachęcał uczniów do pracy nad sobą.

Tow. Feliks P e r l zwrócił uwagę na pracę osobistą uczniów. Prelegenci dali tylko wskazówki, otworzyli niejako drzwi do pracy, uczniowie sami będą się musieli kształcić i ta praca będzie najdonioślejsza.

Zakończył uroczystość tow. H a u s n e r, przedstawiciel organizacyi politycznej, dziękując komisyi oświatowej za spełnienie swego zadania i prelegentom, a zwracając się do uczniów, wskazał na przeszłość partyi, jej zdobycze dotychczasowe i przyszłe, które oni, wychowankowie organizacyi, przyszli agitatorzy i przywódcy, przynieść masom ludowym w Polsce, będą obowiązani.

Z okazyi zakończenia kursu uczniowie szkoły zebrali 7 K na fundusz prasowy naszej partyi.

W.

Przed świętami.

Ciężkie czasy — wzdychają kupcy. Biedni oni, ludzie tak mało kupują! Zapewne ci ludzie jeszcze biedniejsi, boby inaczej wsparli biednych kupców, ale cóż poradzić! Więc też ruch w sklepach i na targach mniejszy, niż po inne lata przed świętami. Na Rynku wyrosły budki, zdobne wędlinami, błyszczącemi w słońcu tłuszczem, o ile ich pył uliczny nie przyćmi. Ale nawet ten połysk niewielu amatorów przynęca. Popatrzą ci biedacy, którzy tu dawniej kupowali, westchną i idą dalej. Kupić — za co, skoro pracy niema? Na chleb codzienny zarobić nie można, jakże więc kupować świąteczny, z karbowaniami wcinanemi, w odmiennej postaci pieczony?

Z zazdrością spogląda robotnica miejska na wiejską gosposię, która czyni zakupy świąteczne; ta nie płaci komornego, ma mieszkanie, może urządzać święta. Ale jak jej, biednej zarobnicy dziennej, myśleć o tem, skoro się jeszcze za mieszkanie nie zapłaciło! Tradycya tylu lat, chęć lepszego jedzenia chociaż w święta, beztroskiego odpoczynku świątecznego, palą ją. Co powie dzieciom, wyczekującym świąt?

Wokół na Rynku, na placu Szczepańskim stosy masła, sera, jaj, wędliny, chleb, wszystko na święta; w każdej wystawie sklepowej tyle przynęt, jakby się cały świat zmówił przeciw tym głodnym. Wiosna, odrodzenie, nadzieja nowego życia i ta długa, długa nadzieja zarobku, obiecywanego bez końca: z wiosny na jesień, z jesieni na wiosnę. Czekało się cierpliwie, rosa oczy wyjada, a słońce nie wschodzi. Tyle robót się miało zacząć, tyle o nich pisano, że wreszcie w nie uwierzono, po to, by tylko wierzyć. Ale ta wiara ludzi nie zbawia, bo się nie spełnia, obiecanki zostały obiecankami.

I w te dnie wiosenne, przedświąteczne, tem jaskrawiej, przeraźliwiej ujawnia się nędza; tem silniej wpadają w oczy te postacie smutne, bezradne, chcące i szukające pracy. Niedawno, w czasie jednego z procesów, padły słowa, że „człowiek uczciwy zawsze znajdzie pracę, gdy chce". Czyżby ci wszyscy bezrobotni byli nieuczciwymi lub nie chcieli pracy? A może się ów prawnik pomylił?

Jasne słońce kwietniowe nie może się jakoś pogodzić z temi smutnemi twarzami, jakby się dziwiło, że są tak smutni ludzie, gdy ono „uśmiechami sypie w koło".

Smutne będą święta odrodzenia wiosennego: jedni biedni, bo nie mają co jeść; drudzy biedni, bo tamci biedni ich nie wesprą, kupując zapasy świąteczne. Oj biedni ci kupcy, tak wzdychają do lepszych czasów! A tamci biedacy już się mieli czas przyzwyczaić do głodu, do niejedzenia, o nich mniejsza.

Źle idzie targ przedświąteczny!

Krakowski senat akademicki przeciw demokratyzacyi kraju

Nie chce się wierzyć, a jednak tak jest. Senat krakowskiego uniwersytetu wydał memoryał do Rady szkolnej, w którym podnosi zły stan przygotowania naszej młodzieży, wstępującej na wszechnicę. Spostrzeżenie słuszne, oparte na dowodach z egzaminów wszelkiego rodzaju, ale wnioski, jakie senat wysnuł, muszą każdego zadziwić, oburzyć.

Otóż młodzież obecna wykazuje, według senatu, znaczne obniżenie się poziomu przygotowania, brak wyrobienia zdolności myślenia, co pociąga za sobą nieumiejętność uczenia się, ujmowania ścisłego myśli w słowie i piśmie

Niedość na tem. To złe przygotowanie pociąga skutki bez końca, więc brak zamiłowania do porządku, poczucia obowiązku, brak wyrobienia charakteru wogóle. Same braki. Wyniki egzaminów uniwersyteckich świadczą o bardzo małym zasobie wiedzy, nawet w zakresie języka ojczystego i historyi rodzinnej. To samo odnosi się do historyi powszechnej.

Stwierdza natomiast memoryał wzmożenie się uczuć patryotycznych u młodzieży.

Gdzie przyczyna tego wszystkiego? Oto w „coraz większej demokratyzacyi“ kraju! Szkoły są bezpłatne, środki naukowe coraz tańsze, nic więc dziwnego, że dzieci proletaryackie nawet stanowią olbrzymi procent uczniów szkół średnich. I zamiast się cieszyć z tego, że wszystko się garnie do wiedzy, że ludność czynem domaga się wzrostu szkół, że brakom starają się zaradzić instytucye oświatowe, jak Uniwersytet Ludowy, Towarz. Szkoły Ludowej, senat akademicki boi się tego objawu, bo on płynie ze wzmagającej się demokratyzacyi. Dlaczegoż się nie boi o arystokratyczny konserwatyzm? Czy może senat zapomniał lub nie wie o nędzy, o walce, z jaką zdobywają naukę tysiące biednych, w potarganych mundurkach, trzewikach? Za to ma się ich odsuwać od nauki? Kto zajmuje stanowiska inteligenckie, ta demokratyczna masa, czy garść protegowanych paniczów. Nie winna tu zbyt łagodna klasyfikacya, skoro w jednem z krakowskich gimnazyów w I. półroczu, w klasie na 26 uczniów przepadło 21. Trudno o większy wybryk srogości. Ale to jeszcze ma być „zbyt łagodną klasyfikacyą“. Żąda się od nauczycieli szkół średnich, by byli lepszymi pedagogami, a któż ich do tego na uniwersytecie przygotowuje? Wszak uniwersytet krakowski nie ma katedry pedagogii od tylu lat. Szeregi pokoleń nauczycielskich poszły w zawód bez przygotowania pedagogicznego. Nie oni temu winni. Trzeba zmienić podręczniki, zmniejszyć przeładowanie historyą powszechną, rozszerzyć polską, to i uczniowie więcej będą umieli. Skoro w nich rośnie patryotyzm, zechcą się uczyć i dziejów ojczystych. Historyi powszechnej tak obszernej nie mają szkoły zagraniczne.

Profesor akademii paryskiej zapytany o Polaków, publicznie odpowiedział, że wcale o Polakach nie wie. U nas czyni się zarzut uczniom, że zamało znają historyę powszechną. Zapytajcie o nią Francuza, Anglika, zobaczymy, jakimi będą ignorantami wobec naszego maturzysty.

Jeden moment tu ważny: brak posad, nadmiar pracowników. Ale dlatego nie ograniczać liczbę uczących się trzeba, ale stwarzać posady, dążyć do wytworzenia szerokich pól zajęcia, podnieść kraj.

Nie gaście światła w chwili, gdy naród przez oświatę idzie ku odrodzeniu.

Walki grecko-albańskie w Epirze.

Udział wojsk greckich.

Durazzo. Urzędowe telegramy, nadeszłe z Koricy, donoszą, że wśród atakujących miasto z całą pewnością rozpoznano **oficerów i żołnierzy greckich.** Kilku żołnierzy wzięto do niewoli. Udało się też stwierdzić nazwiska oficerów greckich, którzy powstańcami komenderowali. Metropolita grecki w Koricy, którego stosunki z członkami band greckich są udowodnione, na żądanie oficerów holenderskich a z polecenia rządu został odstawiony do Elbassan.

Według ostatnich wiadomości z Koricy, **powstańcy złożyli broń.** Rząd albański jest panem sytuacyi. Powstanie tamże można uważać za **zupełnie przełamane.**

Nota mocarstw.

Wiedeń. „Wr. Allg. Ztg.“ donosi: Ambasador angielski Bunsen, ambasador rosyjski Szebeko i zastępca francuskiego ambasadora Clausel udali się wczoraj do hr. Berchtolda i wręczyli mu projekt Rosyi, Francyi i Anglii, odpowiedzi na notę grecką. Nota wszystkich tych mocarstw jest identyczną.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi, iż propozycye trójporozumienia przedłożone innym mocarstwom w sprawie Grecyi są bardzo umiarkowane, a znaczenie ich polega na tem, iż rozpoczęła się nareszcie **konwersacya międzynarodowa** nad notą grecką, dalej także na tem, iż po raz pierwszy od wojny bałkańskiej mocarstwa trójporozumienia wyraziły swoje poglądy w formie zupełnie identycznej, idąc za przykładem trójprzymierza, podczas gdy dotąd sir Edward Grey wyrażał zawsze życzenie indywidualnego wystąpienia mocarstw.

Okrucieństwa Greków w Albanii.

Durazzo. Holenderscy oficerowie telegrafują do rządu, iż Grecy popełniają na Albańczykach okrucieństwa, których opisać nie można. Postępowanie z Albańczykami równa się **formalnemu polowaniu na ludzi.** Cały dystrykt jest zniszczony; przeszło **tysiąc mężczyzn, kobiet i dzieci zamordowano,** wiele tysięcy ludności zeszło do kija żebraczego.

Proces agentów moskalofilskich.

Lwów, 9 kwietnia.

Na dzisiejszej rozprawie przesłuchano świadka Jakóba Puszkara, wachmistrza żandarmeryi w Załuczu. Oświadczył, że dnia 27 marca 1912 przyjechał do Załucza ks. Sandowicz i zajechał do ks. Hudymy. Chodzi.i po wsi i coś spisywali. Byli też na moście i oglądali go. Na drugi dzień świadek spotkał się z Bojczukiem, od którego dowiedział się, że poprzedniego dnia Hudyma i jakiś drugi pan byli na moście. Hudyma robił jakieś notatki. W nocy między godziną 12 a 1 widział Bojczuk znowu Hudymę w towarzystwie drugiego pana. Mieli oni taśmę w ręku i mierzyli. W jednym z nich Bojczuk poznał ks. Hudymę. Świadek udał się na drugi dzień do Hudymy i pytał go, co robił w nocy. Hudyma bardzo się tem pytaniem oburzył. Gdy Hudyma nie chciał się uspokoić, świadek powiedział mu, że go **aresztuje i przeprowadzi rewizyę.** Znalazł blisko 4 metry białej taśmy nieco zabrudzonej, 5 recepisów na listy, nadane do Bendasiuka, 2 recepisy na listy do posła Markowa, 1 na list do Kramarza, 2 na listy do dra Gerowskiego, 5 na listy do „Prikarpackiej Rusi“, 2 na listy do dra Dudykiewicza. Dalej znalazł świadek listy i notatki, pisane po rosyjsku, skorowidz Petersburga i Moskwy, trzy kupony na pieniądze posłane przez Bendasiuka i 170 formularzy zgłoszeń przejścia na prawosławie.

Po przyjeździe Hudymy zaczęły obiegać pogłoski, że **w Rosyi jest lepiej,** że car opiekuje się chłopami, że u nas trudno wyżyć, że **rząd jest zły,** mało interesuje się chłopami, a posłowie, to same osły. Za szerzenie tych pogłosek świadek **aresztował 2 ludzi z Załucza.** Pogłoski te pojawiły się głównie po zakazaniu odprawiania nabożeństw prawosławnych.

Po aresztowaniu Hudymy panowało we wsi z początku silne naprężenie. Najwięcej mówiono o tem, że nieprawdą jest, jakoby Bojczuk widział Hudymę mierzącego most. Obecnie panuje w Załuczu spokój. Większość prawosławnych wróciła do cerkwi grecko-katolickiej.

Świadek, dowiedziawszy śię, że Bojczuk w sądzie kołomyjskim zeznawał inaczej, jak wobec niego, udał się do Bojczuka, który mu powiedział: „Co mam robić, nie jestem pewny życia, bo Michał Czyborak mówił, że zastrzeli mię z mojego własnego karabinu“.

Świadek, konfrontowany z Bojczukiem, oświadczył wtedy sędziemu, że **Bojczuk bał się zeznawać prawdę.**

Pod koniec rozprawy przewodniczący kazał Hudymie i Sandowiczowi ubrać się w płaszcze i kapelusze i skonfrontować ich z Bojczukiem.

Obrońcy kazali się także przebrać Kołdrze, wejść na salę i stanąć obok Hudymy i Sandowicza, aby Bojczuk wśród nich trzech rozpoznał tego, który krytycznej nocy był na moście w Za'uczu.

Przewodniczący nie zgodził się na to i wezwał Bojczuka, aby wskazał tego, który mierzył most.

Bojczuk wskazał na Hudymę.

Potrzeba chłopców do roznoszenia „Naprzodu“.

JACK LONDON.

Z opowiadań pogromcy lampartów.

NOWELA.

(Dokończenie).

Minęło kilka miesięcy. Wszystko szło jak najlepiej i począłem już mniemać, że wszystkie moje obawy były bezpodstawne.

Znajdowaliśmy się w owym czasie na Zachodzie, w San-Francisko. Było właśnie poobiednie przedstawienie; niska buda przepełniona była kobietami i dziećmi. Kręciłem się wtedy — pamiętam to — po budzie, poszukując Rudego-Benni, aby pożyczyć sobie od niego scyzoryka.

Przechodząc koło garderoby, zajrzałem tam przez otwór w kotarze, chcąc się przekonać, czy niema tam Benniego. Nie było go; ujrzałem natomiast Wallace'a w trykocie, w oczekiwaniu wyjścia na arenę ze lwami. Przysłuchiwał się uważnie i z widoczną satysfakcyą kłótni dwóch magików, podobnie jak wszyscy inni, którzy wyleźli z garderoby, z wyjątkiem de-Villea, który bacznie i z niekłamaną nienawiścią patrzał na Wallace'a. Wszyscy byli zaciekawieni kłótnią i nikt prócz mnie nie zwracał uwagi na Francuza.

Zajrzałem przez otwór w kotarze. De-Ville wyciągnął swą chusteczkę z kieszeni i stojąc za plecyma Wallace'a, podniósł rękę z chusteczką, jak gdyby po to, aby otrzeć pot z czoła. Skinął jakoś dziwnie ową chusteczką i, obejrzawszy się, skierował się ku drzwiom. Pochwyciłem to jego spojrzenie — i przeraziłem się naraz, ponieważ, prócz nienawiści, wyczytałem w tym wyrazie ukryty tryumf.

„De-Ville zamierza wszcząć awanturę“ — powiedziałem sobie i odetchnąłem swobodniej, gdym go za chwilę ujrzał wychodzącego z cyrku i kierującego się do tramwaju. W chwilę potem wróciłem do budy, gdzie znalazłem wreszcie Rudego-Benni. „Król Wallace“ dawał swe przedstawienie i publiczność przyglądała się mu z natężoną uwagą. Pogromca był podniecony, skutkiem czego rozdrażnił wszystkie lwy — tak, że wszystkie poczęły ryczeć wściekle, wszystkie prócz „Augusta“, który był już zbyt stary i ociężały, zbyt leniwy — aby módz protestować przeciwko komukolwiek i czemukolwiekbądź w świecie.

Uderzeniem szpicruty Wallace zmusił lwa do zgięcia łap i zajęcia właściwego miejsca. „Stary August“ z dobrodusznym wyglądem rozdziawił paszczę i Wallace włożył w nią swoją głowę. Następnie szczęki bestyi kurczowo zwarły się, coś chrzęstnęło...

* * *

Pogromca lampartów uśmiechnął się łagodnie i melancholijnie, a wzrokiem pobiegł gdzieś w dal...

— Taki był koniec „króla Wallace“ — ciągnął dalej cichym, niskim głosem, po pewnej pauzie. — Kiedy hałas ogólny uciszył się, znalazłem odpowiednią chwilę, nachyliłem się i powąchałem głowę Wallace'a. I... kichnąłem.

— Cóż to było takiego? — spytałem drżącym ze wzruszenia głosem.

— Pospolita, proszę pana, tabaka, którą de-Ville posypał włosy i plecy Wallace'a — tam, w garderobie... „Staremu Augustowi“ — wierzaj mi pan — ani na myśl nie przyszło nic złego... On poprostu kichnął!...

Przegląd polityczny.

Sviha skarży. Szpicel policyjny ex-poseł Sviha wrócił do Pragi i podtrzymuje swą skargę przeciw „Narodnim Listom“.

Władze sądowe wytoczyły mu śledztwo dyscyplinarne.

Mord nad Leną w Dumie. Duma po ukończeniu dyskusyi nad interpelacyą w sprawie zajść w kopalni złota nad Leną w r. 1912 — 166 głosami październikowców i opozycyi, przeciw 64 prawicy i nacyonalistów, przyjęła porządek dzienny, proponowany przez październikowców, który opiewa:

„Duma konstatując, że rząd nie wydał na czas potrzebnych zarządzeń dla poprawy losu robotników i poprawy stosunków w Tow. „Lena“; konstatując dalej, że pomocnik ministra spraw wewnętrznych w swoich oświadczeniach co do prawomocności postępowania sądowego, wytoczonego kapitanowi żandarmeryi Treszczence, poruszył pewne wątpliwości, co dobitnie dowodzi, że ministerstwo spraw wewnętrznych w dalszym ciągu lekceważy opinię publiczną i zaniedbuje interesy szerokich warstw ludności, oświadcza: deklaracya ministra handlu nie zwalnia jego resortu z zarzutu, że nie wydał żadnych zarządzeń, aby zapobiedz wydarzeniom z 17 kwietnia 1912. Duma uważa oświadczenie pomocnika ministra spraw wewnętrznych za niezadowalniające“.

Przegląd społeczny.

W Jarosławiu wybuchł konflikt między robotnikami stolarskimi a majstrami, którzy dopuszczają się łamania umowy zawartej w r. 1908, odrywając 15 % od zarobku. Ostrzega się robotników stolarskich przed przyjmowaniem tam pracy.

Strejk w Węgierskiej Górce pod Żywcem w fabryce metalurgicznej Towarzystwa górniczo-hutniczego trwa już 2 tygodnie i niema środków przeprowadzenia żądań postawionych przez robotników. Nie mają oni żadnej organizacyi, nie mają więc funduszów na prowadzenie walki, a dyrektor Buzek, brat znanego przywódcy wszechpolskiego, w bezwzględny sposób wyzyskuje tę nieszczęśliwą sytuacyę robotników. Robotnicy zażądali, aby płace pozostały te same, jakie były przed dwoma laty, przeprowadzenia rewizyi obecnych porządków w fabryce i usunięcia sprawcy tych nieznośnych stosunków, nadinżyniera Buzka. Przebiegły wszechpolak do dyrekcyi i starostwa nie podał przyczyny strejku, lecz podał, że strejk spowodowali młodzi zapaleńcy, z powodu rzekomo nieuzasadnionych podejrzeń, że listy płatnicze są fałszowane. Dyrekcya fabryki znalazła silne poparcie u naczelnika gminy, którym jest Kerth, kasyer tej fabryki.

KRONIKA.

Piątek 10 kwietnia.

Konfiskata Goszczyńskiego. We wczorajszym numerze „Naprzodu“ skonfiskował prokurator artykuł, **dosłowny przedruk** z dzieł Seweryna Goszczyńskiego, pozostawiając tylko tytuł i dwa wiersze początkowe tekstu. Prokuratora nie wstrzymała notatka na wstępie, że jest to **przedruk z drugiego wydania** dzieł Goszczyńskiego, ułożonego przez Zygmunta Wasilewskiego, naczelnego redaktora „Słowa polskiego“ we Lwowie. Prokuratorski ołówek zadrżał przed jezuitami, a prowadzący go urzędnik nie zastanowił się, że to są słowa znakomitego pisarza polskiego, które przelane zostaną teraz w rozmaite paragrafy kodeksu karnego.

Nowiny krakowskie.

Sprawa wystawienia „Misteryum“ będzie, jak się zdaje, miała epilog sądowy. Ponieważ biskup Sapieha zapewnił przedsiębiorców, że wyłożone na przygotowania koszta w kwocie 10.000 K zostaną mu zwrócone, napisał autor „Misteryum“ p. Czerbak list do biskupa z prośbą o dotrzymanie przyrzeczenia. Równocześnie zwrócił się do towarzystw, które urządziły wiec przeciw wystawieniu „Misteryum“, o wynagrodzenie szkody.

Budowa dyrekcyi skarbu w Krakowie. Na zbiegu ulic Krupniczej i Czystej ma stanąć gmach dyrekcyi skarbu kosztem 500.000 koron. Ofertę wybraną w drodze licytacyjnej ma zatwierdzić namiestnictwo, tak, że z początkiem maja b. r. rozpocznie się budowa. Gmach ma być oddany do użytku z końcem przyszłego roku.

Nieszczęśliwy wypadek. Wczoraj około południa udało się kilku chłopaków do lasku na Olszę, dla strzelania „na próbę“ z pistoletu flobertowego, który miał być sprzedany za 3 korony. Sprzedawca pistoletu, 14-letni uczeń szkoły wydziałowej Józef Soja, pragnąc dowieść celności pistoletu, wymierzył w drzewo. Gdy pociągnął za kurek, nadbiegł Stefan Skotnicki, 13-letni uczeń szkoły wydziałowej, który miał chęć zakupienia tego pistoletu. Broń strzeliła i Skotnicki trafiony w serce, padł trupem na miejscu. Zawezwane pogotowie zwłoki odwiozło do zakładu medycyny sądowej.

Z teatru miejskiego komunikują nam: W niedzielę, w pierwszy dzień świąt, wznowionem będzie „Zaczarowane koło“ Lucyana Rydla. Będzie to jakby jubileuszowe przedstawienie, bo tego właśnie wieczora po raz pięćdziesiąty wystawia je scena krakowska w prawie nowej obsadzie. Rolę Jaśka odtworzy po raz pierwszy p. Adwentowicz, rolę drwala p. Bończa, rolę dyabła Boruty p. Mastalski, dyabła Kusego p. Zygmunt Noskowski. Z dawnej obsady pozostali pp. Jednowski, Miarczyński i Trzywdar. Rolę Maciusia obejmie po raz pierwszy p. Kamińska, wojewodzianki p. Zawadzka, a w roli młynarki zapowiada teatr debiut p. Haliny Hohen Mingerówny. We wtorkowem przedstawieniu „Hamleta“ rolę Ofelii grać będzie p. Ada Bayer-Zawiejska, artystka teatru poznańskiego.

XIII Wieczór klasyczny. Wierne swoim dążeniom zaznajamiania publiczności z arcydziełami kultury greckiej i rzymskiej, akademickie Koło artystyczne miłośników dramatu klasycznego wprowadza na scenę teatru miejskiego w dniu 24 bm. najcelniejszą obok „Żołnierza Samochwała“ komedyę Plauta p. t.: „Mostellavia“ (Strachy) w przekładzie J. Wolframa. Próby są już w pełnym toku, reżyseryę objął p. Leonard Bończa, artysta teatru miejskiego, stroną filologiczną kieruje prof. dr Gustaw Przychocki. Bilety są do nabycia w kasie zamawiań, plac Maryacki 7.

Przedstawienie amatorskie połączone z wesołym kabaretem odbędzie się w poniedziałek w dużej sali Związku (Dunajewskiego 5) o godz. 8 wieczór. Program obejmuje: operetkę „Miłostki ułańskie“ oraz kabaret z udziałem pp. Lerowicza, Winnickiej, Dobrzańskiego, Senowskiego, Węgrzyna i Orlicza. Bilety po 1 K 60 h, 1 K 10 h, 70 h i 50 h do nabycia wcześniej w administracyi „Naprzodu“.

Komisya informacyjna, istniejąca przy polskiem stowarzyszeniu słuchaczek „Jedność“ na uniwersytecie Jagiellońskim udziela wszelkich informacyj, tyczących się studyów na uniwersytetach polskich i obcych, poleca korepetytorki, laborantki, przepisuje ręcznie i na maszynie i t. p. Adres: Kraków, Uniwersytet Jagielloński, dla komisyi informacyjnej przy „Jedności“.

Kradzieże i aresztowania. Z mieszkania M. Scharfa przy ul. Agnieszki skradli nieznani sprawcy różne przedmioty. Z Mor. Ostrawy otrzymała policya list gończy za dwoma młodymi ludźmi, którzy skradli futra wartości 8000 K. — Aresztowano Edwarda Pfefera i Józefa Hajduczka, którzy na Kazimierzu dokonali kilku włamań.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem. Biblioteka otwarta od godziny 12—$1^{1}/_{2}$ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.
Niedziela o godz. 4 po południu: „Krowoderskie zuchy“.
Niedziela o godz. 8 wieczór: „Wojna z babami“.
Poniedziałek o godz. 4 po poł.: „Krowoderskie zuchy“.
Poniedziałek o godz. 7 wieczór: „Wojna z babami“.

Nowiny lwowskie.

Budowa uniwersytetu. Plany budowy nowego gmachu uniwersyteckiego będą w najbliższych dniach przedmiotem obrad na posiedzeniu senatu. W planach jest uwzględniona aula z organami tak, że służyć będzie mogła do koncertów.

Wesoła pomyłka. Fotograf p. Münz, który zasilał swemi zdjęciami szereg pism ilustrowanych, chciał onegdaj sfotografować arsenały, mające wedle uchwały Rady przejść na własność gminy. Jakiś żołnierz, zauważywszy fotografa z wymierzonym aparatem na arsenały, obawiając się, że ma do czynienia ze szpiegiem, przytrzymał go i oddał w ręce władz wojskowych. Po wylegitymowaniu się, puszczono go na wolność, ale musiał klisze zostawić władzom dla zbadania ich treści.

Samobójstwa. Wczoraj strzelił do siebie w zamiarze samobójczym trzykrotnie z rewolweru 33-letni monter, Rudolf Hydzik z Chodorowa. W stanie groźnym przewieziono go do szpitala. — W mieszkaniu przy ul. Piekarskiej odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Stanisław Wójcicki, pomocnik handlowy, liczący lat 21.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (plac Dąbrowskiego 7, II. p.).

Sekretaryat urzęduje codziennie od godz. 6—7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7—8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach robotniczych od godz. $7^{1}/_{2}$—9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w niedziele od godz. 4—6 wieczorem.

Z kraju.

Akcya zapomogowa dla bezrobotnych w Przemyślu. Zawody robotnicze najbardziej dotknięte bezrobociem udzieliły pozbawionym pracy zasiłków w gotówce i w środkach spożywczych dotąd pięć razy — co 10 dni. Na ten cel stowarzyszenia zawodowe otrzymały z funduszu zapomogowego 30.050 koron i tyleż wydały, zamykając niektóre z 9 wykazów zasiłkowych nieraz nawet niedoborem.

Z każdorazowego zasiłku korzystało przeciętnie 1000 bezrobotnych. Najwyższy zasiłek w gotówce (prócz chleba) wynosił 12 K, częściej zaś 10 K; najwyższa ilość chleba wynosiła 8 bochenków. Zapomoga składała się zazwyczaj i z gotówki i z chleba. Z zasiłków korzystali zarobnicy dzienni, murarze, metalowcy, kaflarze, malarze, krawcy, kamieniarze i szewcy.

Licytacya robót około wodociągu w Przemyślu. We czwartek 8 b. m. w południe odbyło się w miejskiem biurze wodociągowem w magistracie otwarcie ofert na wykonanie zbiornika dla wodociągu przemyskiego. Ofert wpłynęło 15, między niemi oferta firmy krakowskiej Uderski i S-ka oraz inż. J. Dziakiewicza. Rozstrzygnięcie nastąpi do końca kwietnia b. r. Zdaje się, że wykonanie tych robót uzyska jedna z firm przemyskich, których 6 wzięło udział w tej licytacyi.

Samobójstwo pocztmistrza. W Tuchowie zastrzelił się pocztmistrz Stahlberger, strzeliwszy sobie z dubeltówki w prawą skroń. W pozostawionym do rodziny liście pisze, że z powodu stosunków rodzinnych i finansowych idzie w śmierć. St. od kilku miesięcy miał śledztwo sądowe o nadużycia w urzędzie, a władza pocztowa zawiesiła go w urzędowaniu.

Z zaboru rosyjskiego.

Nowy generał-gubernator. Wczoraj o godz. 12 w południe przybył nowy generał-gubernator warszawski Żyliński wraz z żoną. Po powitaniu przez władze warszawskie udał się generał-gubernator pod silną eskortą kozaków do soboru, a następnie na zamek, gdzie zamieszkał.

Sprawa Bispinga. Czynności przygotowawcze do rozprawy Bispinga są w pełnym toku. W liczbie świadków są między innymi: adwokat Jan Hebdzyński, Kazimierz Janikowski, wicekonsul angielski w Brukseli Madel Stoks, wicegubernator grodzieński Włodzimierz Stolarow, adwokat Leonard Tallen-Wilczewski, Eustachy ks. Sapieha, Konstanty ks. Światopełk-Czetwertyński, lotnik belgijski Piotr baron de Caters, Aleksander ks. Drucki-Lubecki, Ksawery ks. Drucki-Lubecki, Marya ks. Drucka-Lubecka i Marya ks. Drucka-Lubecka.

Ze świata.

Strzały przy fantowaniu. Z Czaby (Węgry) donoszą: Rolnik Ludwik Lengiel, u którego komisya dokonywała zajęcia ruchomości, dał do członków komisyi 10 strzałów, przyczem zranił śmiertelnie egzekutora i dwie inne osoby. Lengiela uwięziono.

Z lotnictwa. Z Paryża donoszą: Według doniesienia ministerstwa wojny, dnia 5 b. m. kapitan oddziału lotniczego wraz z kapralem wznieśli się na samolocie z Casablanca do Fezu. Z powodu wypadku musieli wylądować na polu. Następnego dnia znaleziono zwłoki obu. Przypuszczają, że kiedy pieszo chcieli dostać się do najbliższego posterunku, zostali zamordowani przez bandytów. Samolotu nie znaleziono.

Z Monte Carlo donoszą: Biorący udział w „locie gwiazdowym“ lotnik Brindejonc de Moulinais, który chciał przelecieć z Monaco do Wiednia — wzniósł się tu i wylądował w Antibes. Kiedy odlecieć chciał do Genui, aparat się wywrócił i uległ zupełnemu roztrzaskaniu. Lotnik wyszedł bez szwanku.

Usiłowane uprowadzenie szpiega. Z Gracu donoszą, że potwierdza się wiadomość o usiłowanem uprowadzeniu szpiega Jandricza z więzienia. Onegdaj prokuratorya zwróciła się do dzienników z prośbą, aby wiadomości tej nie ogłaszały ze względu na śledztwo. Wczoraj jednak sama prosiła dzienniki o ogłoszenie tej wiadomości, którą potwierdziła. Niewiadomo, czy plan wyszedł ze strony rosyjskiej, jak początkowo przypuszczano, czy też ze strony serbskiej.

Błąd druku. We wczorajszym numerze w artykule „Łamistrejki demonstrują“ na stronie 2 wydrukowano mylnie „demonstracyi **antysemickich**“ zamiast **antyniemieckich.**

Z sali sądowej.

Kraków, 10 kwietnia.

Rozprawa o szpiegostwo.

Przed trybunałem karnym odbyła się wczoraj rozprawa o szpiegostwo przeciw 24-letniemu Wacławowi Krskowi, urodzonemu w Tarnopolu, prywatnemu uczniowi VIII. klasy gimnazyalnej. Krsek obwiniony jest o zbrodnię dokonanego szpiegostwa i o zbrodnię usiłowanego nakłonienia do szpiegostwa.

Według aktu oskarżenia, obwiniony z końcem czerwca z. r. wyjechał do Warszawy, zgłosił się w sztabie i zaofiarował usługi szpiegowskie. Rotmistrz Nikolni przyjął Krseka, dał mu instrukcyę i zadatek 40 rubli. W instrukcyi zlecono Krsekowi także **szpiegostwo wojskowe** i wybadanie, kto i którędy przewozi do Rosyi browningi. Relacye miał Krsek wysyłać do Warszawy pod umówionym adresem: „Otto Schopp, Krakowie Przedmieście l. 51“. Obwiniony bawił także w Kaliszu, gdzie zetknął się z pewnym generałem rosyjskim i otrzymał polecenie szpiegostwa wojskowego **w Poznańskiem,** badania przebudowy fortów nad Wartą i szkicowania fortów około Poznania. Według aktu oskarżenia, obwiniony usiłował nakłonić do zbrodni szpiegostwa także Józefa Lubelskiego.

Obwiniony tłómaczył się, że, nie mając środków do życia i nie mogąc znaleźć zajęcia, postanowił zaofiarować usługi ochranie. Wyjechał do Warszawy i tam zgłosił się do sztabu. Usługi przyjęto i wypłacono mu 40 rubli. Pieniędzy było Krsekowi za mało, więc udał się do Kalisza i tam zgłosił się do generała rosyjskiego; od tego otrzymał 25 rubli. Miał polecenie oddania różnych usług szpiegowskich w Poznaniu.

Obwiniony przeczył, aby dopuścił się szpiegostwa tak w Poznańskiem, jak w Galicyi, szło mu tylko o wydobycie pieniędzy i wyprowadzenie w pole sztabu i ochrany.

Na zapytanie znawcy wojskowego kapitana sztabu generalnego Rybaka obwiniony odpowiada, że generał rosyjski w Kaliszu polecił mu szpiegować biuro wywiadowcze pruskie w Poznaniu, obserwować wchodzące tam i wychodzące osoby, wreszcie donosić, która z pośród tych osób wyjeżdża do Królestwa Polskiego.

Przesłuchano świadków, podających różne szczegóły co do obwinionego.

Trybunał uznał Krseka winnym i skazał go na **3 lata ciężkiego więzienia.**

TELEGRAMY

z 10 kwietnia.

O zwołanie parlamentu.

Wiedeń. „Korr. Austria“ dowiaduje się od parlamentarzystów, którzy w ostatnich dniach rozmawiali z prezydentem ministrów hr. Stürgkhiem, iż szef gabinetu jest zdania, że **na razie nie można myśleć o zwołaniu Rady państwa.** Stoją temu na przeszkodzie delegacye oraz sesya sejmów.

Co się tyczy sesyi Rady państwa po delegacyach i sejmach, to rząd tylko pod tym warunkiem zgodziłby się na nią, gdyby wszystkie większe stronnictwa Izby, a więc także grupy czeskie, złożyły **obowiązujące przyrzeczenie,** że sesya poświęcona będzie **pozytywnej pracy.**

Rozwiązanie sejmu Galicyi.

Wiedeń. „Reichspost“ donosi, że sejm galicyjski nie będzie już zwołany, a **nowe wybory** odbędą się **we wrześniu.**

Samorząd miejski w Królestwie.

Petersburg. Petersburska agencya telegraficzna donosi: Poseł Beningsen imieniem komisyi przedstawił w Dumie sprawozdanie o projekcie ustawy o samorządzie miejskim w Królestwie Polskiem. Komisya zgodziła się na dopuszczenie polskiego języka podczas obrad tylko pod tym warunkiem, jeśli **przewodniczący będzie mówił po rosyjsku,** a mowy polskie będą **tłómaczone** na język rosyjski, gdyby tego jeden z obecnych zażądał.

Duma **przyjęła** ten projekt 151 przeciw 84 głosom; 24 nacyonalistów i prawicowców wstrzymało się od głosowania.

Rada państwa oświadczyła się **przeciw** temu projektowi.

Strejk kolejowy we Włoszech.

Rzym. Mimo starań rządu nie udało się doprowadzić do porozumienia z kolejarzami. Kolejarze postanowili **z dniem 1 maja rozpocząć strejk.**

Lokaut.

Ryga. W fabryce „Prowodnik“ wydalono robotników, a warsztaty zamknięto na czas nieograniczony.

Rewizya konstytucyi serbskiej.

Belgrad. Premier Pasicz oświadczy w przyszłym tygodniu w skupsztynie, że rząd w myśl życzenia stronnictw opozycyjnych zgodził się na **rewizyę konstytucyi** w bieżącym jeszcze roku i zwoła wielkie zgromadzenie narodowe.

Sprawa pani Caillaux.

Paryż. Sędzia śledczy przesłuchiwał wczoraj dra Sauvinau, który dziennikarzowi Vidalowi doniósł 15 marca o zamiarze ogłoszenia dwóch listów prywatnych pani Caillaux. Vidal w swoim czasie dowiedział się także o ogłoszeniu pierwszego listu Caillaux pod pseudonimem „Jo“.

O traktat handlowy niemiecko-rosyjski.

Petersburg. Duma na wczorajszem posiedzeniu zajmowała się sprawą zaprowadzenia cła na żyto, groch i fasolę, wysokości 30 kop. od puda brutto. Nagłość przedłożenia uznano 155 głosami przeciw 145 i przystąpiono do dyskusyi szczegółowej.

Poseł Meyendorff żądał obniżenia proponowanej opłaty o połowę.

To samo stanowisko zajął poseł Rodiczew.

Przedstawiciel ministerstwa handlu sprzeciwił się temu, stwierdzając, że konieczne jest przeprowadzenie ceł ochronnych przeciw konkurencyi niemieckiej.

Przewodniczący komisyi rolniczej Mussin-Puszkin wskazał na różne cła ochronne w Niemczech, skierowane przeciw Rosyi. W przededniu **wielkiej walki gospodarczej** nie należy czynić ustępstw. Przedłożenie leży w interesie chłopa rosyjskiego.

Duma przyjęła przedłożenie olbrzymią większością i uchwaliła formułkę, zwracając uwagę rządu na konieczność poczynienia zarządzeń dla rozwoju rolnictwa, handlu zbożem i młynarstwa, oraz celem **potanienia dowozu zboża i mąki** do okolic, słabo produkujących.

Serbskie rządy w Macedonii.

Sofia. Agencya bułgarska ogłasza doniesienie komendanta okręgu wojskowego Rilo, że do Dupnicy ciągle przybywają rodziny macedońskie bez odzieży i środków żywności, aby uciec przed prześladowaniami, pożogami i morderstwami, których się dopuszczają władze serbskie. Wśród ludności panuje z tego powodu wielkie wzburzenie.

Komedya pokojowa.

Haga. Car wyraził życzenie, aby trzecia konferencya pokojowa odbyła się już w czerwcu 1915 r. Wskutek tego przyspieszono prace przygotowawcze.

Choroba króla szwedzkiego.

Sztokholm. Król Gustaw poddał się wczoraj przed południem operacyi żołądka. Lekarze nie znaleźli żadnego złośliwego nowotwora. Stan króla zadowalniający.

Iście rosyjski statystyk o ilości Ukraińców.

Niedawno odbył się w Petersburgu w lokalu Towarzystwa zachodnio-rosyjskiego pierwszy wieczór, poświęcony omówieniu sposobów walki z „mazepiństwem“.

Referat polityczny wygłosił znany „perekińczyk“ ruski Wergun. Przy tej okazyi dał on następującą statystykę Ukraińców.

W Galicyi — oświadczył — pada na Ukraińców przy wyborach trzysta kilkadziesiąt tysięcy głosów. Odrzuciwszy kilkadziesiąt tysięcy na rzecz obcych wyborców: polskich i żydowskich, przyłączających tu i ówdzie swoje głosy do ukraińskich, otrzymamy 300.000.

W Rosyi oblicza Wergun ilość Ukraińców wedle liczby ekspedyowanych czasopism ukraińskich, która wynosić ma 10.000 egzemplarzy. Te cyfry sumuje i dochodzi do wniosku, że Ukraińców jest zatem 310.000, co stanowi zaledwie 1 procent na tem terytoryum, do którego pretendują.

Sądzimy, że bez komentarza czytelnik spenetruje, iż zestawianie ogólnej liczby mieszkańców z ilością odgłosowanych kart wyborczych jest nonsensem wobec tego, że wyborcami mogą być tylko pełnoletni mężczyźni, a i ci nie wszyscy korzystają z owego prawa.

Jeszcze większym nonsensem jest utożsamianie zupełne statystyki narodowościowej ze statystyką abonentów pism! Na tej podstawie analfabeci nie mogliby wogóle należeć do żadnej narodowości i statystyka musiałaby ich uznawać za ludzi... nieistniejących.

Zaznaczymy jeszcze, że obok takiego „uczonego“ prelegenta, jak Wergun, nie żenował się występować członek petersburskiej Akademii umiejętności Sobolewskij.

Skandale czarnej sotni.

Sprawa masowych zatruć robotników rosyjskich w Dumie.

Na jednem z ostatnich posiedzeń Dumy omawiano wniesioną interpelacyę w sprawie znanych czytelnikom „Naprzodu“ masowych zatruć (w fabrykach wyrobów gumowych, tytoniowych i t. d.). Naturalnie czarna sotnia z Puryszkiewiczem i Zamysłowskim na czele, nie krępując się, wypowiadała swe świadome oszczerstwa o „komitecie trucicieli“-rewolucyonistów. Z tego powodu przyszło do starć z posłami socyalno-demokratycznymi.

Tow. Malinowski protestuje przeciw ohydnym oszczerstwom czarnosecińca Markowa.

Prezydent przerywa.

Malinowski: To, co mówił Markow, jeszcze bardziej przekonywuje mnie co do konieczności protestowania i głosowania za interpelacyą. A co się tyczy pana — zwraca się do prezydenta Rodzianki — to proszę mnie nie przerywać, jeśli nie zdążyłem jeszcze nic powiedzieć. Czyni to pan po raz trzeci.

Prezydent: Panie pośle Malinowski, przywołuję pana do porządku (głosy z prawicy: **wypędzić go!**).

Zabiera głos Zamysłowskij i oświadcza, że zatrucia były rezultatem obstrukcyi chemicznej, przy pomocy której rewolucyjne koła chciały zmusić do strejkowania tych robotników, którzy nie chcieli tego uczynić własnowolnie.

Tow. Czcheidze (z miejsca). Kłamstwo i oszczerstwo!

Prezydent dwukrotnie przywołuje tow. posła Czcheidzego do porządku.

Tow. Czcheidze zabiera głos i w odpowiedzi Zamysłowskiemu nazywa go oszczercą i prowokatorem. (Oklaski na lewicy).

Prezydent: Muszę z żalem oświadczyć, że takie słowa z tej katedry są niedopuszczalne. Wobec tego proponuję posła Czcheidzego, podobnie jak przedtem Czchenkeliego (też socyalnego demokratę) usunąć z Dumy na dwa posiedzenia (głosy z prawicy: mało!).

Tow. Czcheidze. Sądzę, że nie na dwa, lecz na większą liczbę posiedzeń należy usunąć prowokatora i oszczercę. (Oklaski na lewicy, hałas).

Czcheidzego Duma **wyklucza na dwa posiedzenia** 148 głosami przeciw 47. W mniejszości głosują frakcye opozycyjne, z wyjątkiem tak zwanych progresistów i (oczywiście) Koła polskiego.

Zabiera głos Puryszkiewicz i oświadcza, że te fabryki, gdzie miały miejsce zatrucia, były czarnosecinne i nie chciały się przyłączyć do strejku politycznego. Wobec tego **przyjaciele panów oto tam siedzących** (Puryszkiewicz wskazuje na ławy socyalistyczne) zastosowali te środki...

W sali powstaje piekielny hałas na lewicy.

Tow. Skobielew (krzyczy z miejsca): Paszoł won! Wyrzucić go z trybuny!

Prezydent przywołuje go do porządku.

Skobielew krzyczy w dalszym ciągu. Z lewicy rozlegają się głosy: „Pajacu! Paszoł won!“.

Prezydent oświadcza, że nie może ustąpić wobec żądania, wyrażonego w tak niestosownej formie. Mówca doprowadzi przemówienie do końca.

Z lewicy: Nie pozwolimy, by nas obrażano z trybuny! To obskurny pajac!

Prezydent przywołuje Puryszkiewicza do porządku i prosi by nie hałasowano.

Puryszkiewicz w dalszym wywodzie proponuje by tych rewolucyonistów-trucicieli wykryć, sądzić według ustaw wojennych **i powiesić.** (Ogólny śmiech).

Tarasow protestuje przeciw okrzykom lewicy. Wszak jesteśmy ustawodawcami (śmiech), a tymczasem wszczynamy hałasy. To nie reprezentanci ludowi, **lecz włamywacze.** (Hałas).

Wkońcu Duma interpelacyę uchwala.

Śnieżkow stawia wniosek, w którym konstatuje, że zatrucia są rezultatem rewolucyjnych intryg. Duma wniosek odrzuca.

Tow. Skobielew broni innego wniosku — urządzenia komisyi z reprezentantów Dumy i robotników dla wyjaśnienia przyczyn zatruć, oraz zbadania sanitarnych warunków pracy. Prosi o postawienie sprawy powołania tej komisyi na porządku dziennym następnego posiedzenia. Duma tę propozycyę odrzuca.

Japończyk o Europie.

Japoński dziennikarz z Tokio S. Shiba, który przed dwoma laty wygłosił w Wiedniu kilka odczytów o swej ojczyźnie, wydał obecnie pamiętnik z podróży po Europie. Jak zaznacza autor, książką tą odwdzięczyć się chce autorom europejskim, piszącym o kraju mikada. P. Shiba notuje skrzętnie wszystkie wrażenia, jakie uderzyć musiały człowieka, wychowanego na odrębnej kulturze, krytycznie podkreśla ujemne strony cywilizacyi europejskiej.

Tryest, 9 grudnia. Naokoło mnie tylko ryż, ryż, ryż. Kilku tutejszych znajomych zaprosiło mnie na obiad; gdziekolwiek przyszedłem, podawano mi ryż.

— Nieprawdaż — mówił gospodarz z uprzejmym uśmiechem — że ryż jest waszą ulubioną potrawą?

Ja, który jadam ryż w swej ojczyźnie bardzo rzadko, cierpiałem wiele z powodu tej uprzejmości Europejczyków dla cudzoziemców. Pocieszałem się tylko, że gdy ci panowie przyjadą do Japonii, to wszędzie ich częstować będę kawą, równie źle przyrządzoną.

Wiedeń, 20 grudnia. Podkowy i asfalt. Ileż to razy widziałem biedne konie, przewracające się na asfalcie. Gdyby te zwierzęta umiały mówić po japońsku, to pewnie narzekalibyśmy wspólnie na okrucieństwo ludzi, którzy dla tych „modnych“ dróg dają kopytom koni takie podkucia. Konie muszą ślizgać się, a woźnice okładają je niemiłosiernie batem. Albo buciki ludzi! Poprostu wytrzymać nie mogę, mając cały dzień nogi okute pancerzami ze skóry. Człowiek ma palce u nóg dla tego samego powodu, dla którego ma je u rąk, uznaje to barbarzyńska Japonia, nie uznaje cywilizowana Europa.

Wiedeń, 22 grudnia. Wieczorem setki ludzi spaceruje po ulicach. Kawiarnie przepełnione. Dlaczego tylu ludzi przebywa ciągle poza domem? Może dlatego, że w ich mieszkaniach brakuje powietrza? Może z tego powodu, iż domy są pozamykane? Może obawa samotności jest tu powodem całego życia towarzyskiego? Wiele zagadek nie umiem rozwiązać; jestem ciągle jeszcze nowicyuszem w Europie.

Wiedeń, 7 stycznia. Portyer w ministerstwie... Dziś miałem wywiad z hr. X. X. We drzwiach domu stał imponujący portyer z licznymi na piersiach orderami. Jakże ucieszyłem się, że nie wdziałem fraka, tylko mój japoński strój. Frak leży na mnie równie źle, jak kimono na Europejczykach; jakże musiałbym wstydzić się przed wspaniałym portyerem!

St. Pölten, 11 stycznia. Odjazd. We wagonie ze mną jedzie jakiś rodowity Wiedeńczyk. Żona jego przybyła na dworzec, by się z nim pożegnać. Zanim pociąg ruszył, całowali się tak gorąco, jakby rozstawali się na wieki. Czyż niedość czasu mieli ci ludzie w domu? Czy może ta wiedeńska para małżeńska chciała pokazać mnie, żółtemu synowi odległej krainy, jak tu się ludzie kochają? Strasznie wesoło być świadkiem takich czułości. U nas takie sceny wobec obcych budziłyby niezwykle komiczne wrażenie.

Stacya X., 11 stycznia. 20.000 mieszkańców i jedna łazienka. W hotelu nie mogłem dostać kąpieli, poszedłem więc do jednej jedynej publicznej łazienki, otwartej do tego tylko przez 4 dni w tygodniu. Gdzie kąpią się mieszkańcy?

— Tu ludzie nie lubią się kąpać — objaśniono mnie w hotelu.

Wiedeń, 19 lutego. Jestem znowu w Wiedniu. W operze grają „Madame Butterfly“; oczywiście sławną japońską operę. Poszedłem zobaczyć. Kurtyna idzie w górę. Co to jest? Ludzie ubrani po japońsku — w co trudno mi było uwierzyć — chodzą w domu w obuwiu. A dom... to nie był dom, lecz raczej świątynia. Na scenie piją japońskie wino ryżowe, podawane u nas na małych mizeczkach, wprost z flaszki, jak żołnierze na manewrach. Na scenie zawierają małżeństwa wedle formy, która obowiązuje może w całej Europie, ale stanowczo nie w Japonii. Setki gejsz spacerują po scenie chodem kaczek, usiłują bowiem naśladować drobniutki krok Japonek. Żadna nie wie, co robić z długimi rękawami kimona. Dziwiłem się tylko, że nikt nie wpadł jeszcze na myśl wprowadzenia słoni na scenę.

„Co można znieść cierpliwie, zniesie każdy. Czego jednak często nie można znieść — to samej cierpliwości“, uczono mnie w szkołach. Czyż miałem wobec tego czekać końca „Madame Butterfly“?

Rozmaitości.

Zakazane książki Tołstoja. „Ruskoje Słowo“ donosi: W Jasnej P[illegible]ie w ogrodzie dworskim znajdował się paw[illegible] w którym Tołstoj przechowywał wielką ilość egzemplarzy swych pism, zakazanych w Rosyi lub skonfiskowanych. Przy sposobności gościom swym darowywał te książki, o ile przypuszczał, że z tego powodu nie będzie miał nieprzyjemności. Władzom było to wiadome, jak również i to, gdzie się te książki znajdują, nie śmiano jednak Tołstoja zaczepiać. Po jego śmierci syn jego Andrzej polecił siostrze swej Aleksandrze, spadkobierczyni literackich prac Tołstoja, natychmiast usunąć książki te z majątku. Hrabianka Aleksandra przeniosła cały skład — około 5 cetnarów wagi — na strych mieszkania Teljatnikowa, a kiedy ostatecznie przeniosła się do Nowej Polany, zarządziła zniszczenie tych książek, ponieważ nie wiedziała, co z niemi zrobić. Osoba, której to polecono, nie śmiała jednak spalić książek, lecz zakopała je w bagnistem miejscu. Chłopi, dowiedziawszy się o tem, postanowili książki wykopać i wysłać za granicę. Tak też uczynili, wysyłając książki w pakach, jako lane żelazo. Nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności właśnie wówczas policya wpadła na ślad wielkich kradzieży w Tule; paki, które wydawały się podejrzanemi, otworzono i znaleziono w nich książki. Dwóch chłopów, Bieleńskiego i Lenczenka aresztowano, książki spa-

lono, a chłopów pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Strejkujący pojedynkowicze. Niedawno zaszedł w Moskwie wypadek, nader rzadki w kronice pojedynków. Z powodu jakiegoś nieporozumienia w tramwaju, młody oficer sztabowy wyzwał na pojedynek sześćdziesięcioletniego emerytowanego generała.. Wyzwanie zostało przyjęte i o oznaczonej godzinie obaj panowie z pistoletami w rękach spotkali się w podmiejskim lasku. Kiedy jednak rozległa się komenda, ku wielkiemu zdziwieniu sekundantów, żaden z przeciwników nie wystrzelił. Generał oświadczył, że nie mógł się przemódz, by nastawać na młode życie z powodu drobnostki, zaś młody oficer oświadczył, że nie może strzelać do przeciwnika, który na niego ręki nie podnosi. Przeciwnicy opuścili plac, nie pogodziwszy się.

Zwycięstwo niepalących w amerykańskim senacie. Skończyły się piękne czasy, kiedy to amerykańscy senatorowie obradowali, pogrążeni w obłokach dymu. Zaciekły wróg nikotyny, senator Tillman, przeprowadził, iż wydano zakaz palenia podczas obrad. Ogłosił on, że wogóle nie jest zadowolony ze swych kolegów i w ostrych słowach nietylko zganił ich nałóg palenia, ale także i nierozsądny sposób życia w Waszyngtonie. Senatorowie, według jego zdania, bardzo źle żyją. Tillman powiada, że przed czterema laty, kiedy miał mały atak apopleksyi, wszystkie pisma ogłosiły jego nekrolog. Ja jednak żyję — mówi — a przez ten czas umarło dwudziestu trzech senatorów. Nie wątpię, iż wielka śmiertelność wśród senatorów pochodzi stąd, iż ich pobyt w Waszyngtonie jest nieprzerwanym szeregiem bankietów, obiadów i każdemu z nich możnaby napisać na nagrobkach: „Żył bardzo dobrze lecz i bardzo nierozumnie, a skrócił sobie życie zbytniem jedzeniem“.

Hrabina i żołnierz. W Oreglia (Włochy) odbywa się proces przeciw 32-letniej hrabinie Tiepolo, żonie kapitana, oskarżonej o pozbawienie życia wystrzałem z rewolweru w dniu 8 listopada z. r. służącego swego męża, 23-letniego żołnierza, nazwiskiem Quintilio. Bezpośrednich świadków zabójstwa niema. Sama hrabina dała następujący opis krwawej sceny: Służący męża miał wtargnąć pewnej nocy do jej sypialni, w celu zniewolenia hrabiny. W czasie walki, jaką z nim toczyła, udało jej się pochwycić leżący na stoliczku rewolwer męża. Rewolwerem owym chciała jedynie zuchwalca odstraszyć. Broń jednak mimo jej woli, wystrzeliła i młody żołnierz padł trupem. Hrabina, jak się okazało, cierpiała kilkakrotnie na silny rozstrój nerwowy, jest epileptyczką i histeryczką, a w dodatku wielu z członków jej rodziny podlegało umysłowym chorobom. Bezpośrednio po zabójstwie w mieszkaniu Quintilia znaleziono karty pocztowe hrabiny, pisane do niego z Parmy i Wenecyi w sierpniu 1913 r. Były one adresowane jako poste restante na imię Diny Tiepolo, siostry hrabiny, która zresztą nigdy w San Remo nie mieszkała. Na owych kartach widniały dużo mówiące podpisy hrabiny, w rodzaju: „Myślę o tobie z wielką miłością“; „Twoja wierna przyjaciółka Marya“; „Myśl o mnie“; „Całuję cię“ i inne. Karty owe i podpisy wytłumaczyła hrabina w następujący niejasny sposób: Przed miesiącem zmuszona była opuścić San Remo. Przed wyjazdem jeszcze służący męża „nudził ją“ kilkakrotnie, aby mu przysłała od czasu do czasu trochę wiadomości o sobie. Pozwoliła sobie na maleńki żart i wysłała mu owe odkrytki, nie chcąc zaś pisać bezpośrednio do służącego, adresowała je na imię swojej siostry. O liście zaś, który Quintilio do niej napisał, hrabina nie chce poprostu nic wiedzieć. Sensacyjna sprawa wzbudziła duże zainteresowanie w kołach arystokratycznych, gdzie hrabina jest bardzo znana. Z wielkiem zainteresowaniem czekają wyroku.

Jadłospis z przed 5000 laty. W pobliżu Girga, w Górnym Egipcie, odgrzebano mumie, tak dobrze zachowane, że w ich żołądkach zostały jeszcze nieprzetrawione pokarmy. Dzięki temu można było stwierdzić, co Egipcyanie jedli przed 5000 laty: gatunek ryb zwany tilapia nilotica i bacluis niloticus, myszy, jęczmień i grykę.

Ofiara narkotyków. W Paryżu umarła tancerka Augustyna Burgeon, znana pod przezwiskiem „Chipetty“, zręczna, drobna, o wyglądzie ulicznika dziewczyna. Powróciła właśnie z Egiptu, gdzie tańczyła pod piramidami wobec kedywa, który za to obdarzył ją wspaniałemi klejnotami. Ze wschodu przywiozła zamiłowanie w narkotykach. Nie wychodziła nigdy bez bombonierki, w której miała pigułki opium i haszyszu. W tych dniach służąca jej, wszedłszy do jej sypialni z czekoladą, uczuła duszący zapach eteru, wydobywający się z łóżka, na którem spała „Chipette“. Służąca poskoczyła ku niej, ale „Chipette“ już nie żyła. Była prawie naga, a w jednej ręce ściskała gąbkę z eterem. Niedaleko niej na poduszce leżała butelka, z której ulatniały się ostatnie krople eteru. Policya znalazła w mieszkaniu zmarłej rondelek pełny opium i kilka paczek kokainy.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Przypominamy Szan. Towarzyszom, organizacyom politycznym i zawodowym, że wszelkie komunikaty o zgromadzeniach, posiedzeniach i zgromadzeniach płaci się z góry za każdy raz **po 40 h**, a komunikaty o zabawach i wieczorkach za wstępami **1 kor.** za jeden raz. Zamiejscowe organizacye mogą przysyłać tę należytość przy zamówieniu markami listowemi. Komunikatów bezpłatnie zamieszczać w „Naprzodzie“ nie będziemy.

* **Wpisy do krakowskiego komitetu majowego** przyjmują dyżurni organizacyi w Związku stow. rob. (Dunajewskiego 5) i mężowie zaufania dzielnicowych organizacyj politycznych.

* **Komplety taneczne** w Związku stow. robotniczych (ul. Dunajewskiego 5, II. p.) odbywają się w każdą niedzielę. Początek o godz. 3 po poł.

* **Odznaki, breloki i szpilki** metalowe P. P. S. D. są do nabycia u skarbnika komitetu miejscowego P. P. S. D., Dunajewskiego 5, II. p., oficyny na prawo, codziennie od godz. 7 do 9 wieczór.

* **Organizacya krawiecka w Drohobyczu** zawiadamia, aby robotnicy krawieccy omijali Drohobycz i nie przyjmowali tam roboty z powodu konfliktu cennikowego — aż do odwołania.



BILETY
OKRĘTOWE
DO AMERYKI
i KANADY

KTO SIĘ CHCE UCHRONIC
OD ZAWODÓW I STRAT,
NIECH ŻĄDA POUCZEŃ.

ZOFIA
BIESIADECKA
OSWIĘCIM.





Turul
OBUWIA

Pierwszorzędne wykonanie
Wypróbowana forma i miara
Ceny najprzystępniejsze
są specyalnemi zaletami
naszego sławy światowej

FABRYKA OBUWIA TURUL

ALFRED FRÄNKEL, Sp. kom.
NAJWIĘKSZE PRZEDSIĘBIORSTWO
TEGO RODZAJU W MONARCHII.


Nr. 259 Chevreau bociki do sznurowania K 10·—
Nr. 287. Chevreau Goodyear . . . K 13·50
Nr. 5095 Chevreau Goodyear w najlepszym gatunku . . . . K 15·—


Nr. 92. [illegible] bociki do sznurowania K 10·58
Nr. [illegible] Chevreau . . . . K 11·—
Nr. 5093. [illegible] American Style . . K 12·58
Nr. 116. Chevr. Goodyear w najlep. gat. K 16·—

Centrala dla Galicyi:

Kraków, Rynek gł. L. 14.

Telefon 2347.
Zastępca: L. Steigler


Nr. 405. Chevreau półbuciki do zapinania K 9·—
Nr. 483. Chevreau Goodyear . . . . K 11·58
Nr. 415. Chevreau Goodyear w najlepszym gatunku . . . . K 14·—


Nr. 417. Chevreau półbuciki do sznurow. K 9·—
Nr. 481. Chevreau Goodyear . . . . K 12·—
Nr. 425. [illegible] Chevreau Goodyear [illegible] . . . . K 1[illegible]


Nr. 349. Chevreau buciki do zapinania K 11·—
Nr. 346. Chevreau Goodyear [illegible] K 12·—
Nr. 362. Chevreau Goodyear [illegible] K 14·[illegible]
Nr. 1555. [illegible] K 1[illegible]

Dyplom honorowy Turyn 1911.
20.000 par produkcyi tygodniowej.

130 własnych filii
1200 robotników i urzędników

SKARBNICA POLSKA
Ilustrowany tygodnik arcydzieł literackich

rozpoczęła trzecią seryę. Numery pojedyncze po 16 h. do nabycia we wszystkich księgarniach, trafikach i agencyach gazet.
Prenumerata kwartalna (13 numerów) 2 korony. Komplety I. i II. seryi po kor. 2·— a w oprawie po kor. 2·70 wraz z przesyłką pocztową, wysyła:

Administracya „Skarbnicy Polskiej", Lwów, Sokola 4.

Prospekty na żądanie darmo i opłatnie.

Bezpłatna nauka!
Każdy nabywca **Samouczków** pedagoga **Pl. Reussnera**, uznanych już od roku 1880 za najlepsze, może się nauczyć **bezpłatnie**, bo **bez nauczyciela**, sam czytać, pisać i rozmawiać bardzo łatwo, prędko i gruntownie po **angielsku, francusku, niemiecku i rosyjsku.** Po wysłaniu 1 marki za 15 hal. na porto do księgarni **S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie**, każdy otrzyma zeszyt I-szy okazowy **Samouczka bezpłatnie.**

Kto szuka
egzystencyi lub dobrego pobocznego dochodu

ten znajdzie
jako zastępca wziętego artykułu stały dochód dzienny 20—30 koron (później stała pensya). Zgłoszenia przyjm. Dom Bankowy N. Rösslera, Kraków, ulica Jasna L. 8.

Rewolwer
najlepszej jakości starannie wykonany



i opatrzony rządow. stemplem ostrzelania, z gwarancyą funkcyonowania bez zarzutu. Nr. 100. Rewolwer Lefaucheaux, kaliber 7mm, 6-strzałowy, na patrony z zapalnik. sztyft., lśniąco poler., z poler. rękojeścią z drzewa orzech., cyngiel do składania K 6·80, kal. 9 mm. K 8·80. Nr. 101. Kaliber 7 mm., pięknie niklowany K 7·80, kaliber 9 mm., pięknie niklowany K 9·80. — Wysyłka za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości przez

c. i k. nadw. dostawcę **Hanns Konrad**
Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 364 (Czechy).

Bez ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Główny katalog z przeszło 4000 rycin na żądanie darmo i opłatnie.

Przygotujcie się na sezon kolarski!
Każdy znawca kupuje

WAFFENRAD

najlepszy rower monarchii — lub rower

KOSMOS

dobry, tani  **rower ludowy.**

Austr. Tow. fabryki broni w Steyr
Katalogi darmo i opłatnie
od zastępcy: F. Lord, Kraków, Lubicz 1.

NA RATY
tygodniowe lub miesięczne bez podrożenia

nabyć każdy może towary wszelkiego rodzaju jak ubrania, buciki, kapelusze z pierwszorzędnych fabryk, ubranka dziecinne, bieliznę, koce, kołdry, kapy, pledy, chustki jedwabne i inne, przybory do podróży i sportu, parasole, laski, także **zegarki i biżuterye** w złocie i srebrze, oraz wszelkie towary galanteryjne i modne **w jedynym tego rodzaju handlu, który posiada wszelkie towary w wielkim wyborze na składzie** pod firmą

TANI POLSKI BAZAR
Kraków, ulica Lubicz L. 3 (obok dworca).

L. 2311/14.

Zarząd Powiatowej Kasy chorych w Drohobyczu rozpisuje niniejszem

KONKURS
na posadę

buchaltera i korespondenta

WARUNKI:

Kandydat ma przedłożyć dowody:
1. Dokładnej znajomości zasad podwójnej buchalteryi i korespondencyi w języku polskim, w szczególności świadectwa z odbytych studyów fachowych względnie egzaminu.
2. Odbytej praktyki przynajmniej 3-letniej na stanowisku samodzielnego buchaltera i korespondenta.
3. Że nie przekroczył 40 roku życia.

Do posady tej przywiązaną jest płaca początkowa 2760 kor. rocznie z prawem do awansu automatycznego po 120 kor. co roku do maksymalnej płacy 3000 kor. rocznie, dodatek na mieszkanie w wysokości dwumiesięcznej płacy oraz prawo do 5-ciu dodatków trzechleci po 10% od płacy w razie stabilizacyi. Nadto Kasa pokrywa w całości opłaty na ubezpieczenie emerytalne, na ubezpieczenie na wypadek choroby oraz podatek osobisto-dochodowy.

Inne prawa i obowiązki unormowane są pragmatyką służbową, obowiązującą wszystkich funkcyonaryuszów Kasy.

Posada nadaną zostanie prowizorycznie po odbyciu 3 miesięcznej praktyki próbnej. Po roku (2 latach) służby nastąpić może stabilizacya.

Podania odpowiednio udokumentowane wnosić należy do dnia 20 kwietnia b. r. włącznie pod adresem: Józef Oktawiec, przewodniczący Zarządu Powiatowej Kasy dla chorych w Drohobyczu.

Nieuwzględnione podania pozostaną bez odpowiedzi.

Drohobycz, dnia 28 marca 1914 r.

Przewodniczący Zarządu
Józef Oktawiec m. p.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Adam Kropatsch.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).